

Wesela i zaręczyny w Muzeum Śląska Cieszyńskiego - Spotkanie Szersznikowskie

Data publikacji: 1.06.2018 9:15

W środę (30.05) na terenie Muzeum Śląska Cieszyńskiego odbyło się kolejne z cyklu Spotkań Szersznikowskich. Tym razem Agnieszka Macoszek z Muzeum Beskidzkiego w Wiśle przybliżyła tradycje, związane z zaręczynami i weselami w rejonie Śląska Cieszyńskiego. Opisane zostały zarówno zasady, dotyczące spotykania się młodzieży, jak i same zaręczyny i uroczysty dzień wesela.



fot. JS

Temat prelekcji to „od swatów do oczepin”, jednak sporo zostało powiedziane również na temat zwyczajów, dotyczących spotkań młodych osób w poprzednich wiekach. W rejonie Śląska Cieszyńskiego również obowiązywały tak surowe zasady, jak i winnych częściach kraju. Młodzież mogła się spotykać przed mszą w kościele lub po mszy. Spotkania sam na sam nie były dozwolone, jedyną szansę na spotkanie na nieco mniej oficjalnym gruncie były organizowane na wsiach i w miasteczkach zabawy.

Same zaręczyny, zwane również zmovami, czy swatami nie były zależne od samych zainteresowanych, całość była ustalana przez rodziców. Rodzice mężczyzny przychodzili do domu kobiety, która miała zostać jego żoną, gdzie ustalane były szczegóły. Nawet w tym momencie nie mówiono wprost, zwyczajowo przyjęło się użycie sformułowania „podobno macie tu jałówkę” – **choć małżeństwa nie były zawierane z miłości, gdyż były w całości aranżowane przez rodziców, wiele osób, z którymi miałam okazję rozmawiać, przyznawało, że miłość przychodziła z czasem, małżeństwa więc mogły być udane** – tłumaczyła Agnieszka Macoszek.

Zaręczyny zostawały zawarte i zwykle w ciągu roku dochodziło do ślubu. Nawet w okresie narzeczeństwa kobieta nie mogła przychodzić do mężczyzny do domu, to on musiał odwiedzać swoją wybrankę. Wszystko zmieniało się w dniu ślubu, jednak dzień ten wymagał sporo wysiłku od pana młodego – **przychodził on do domu wybranki, prosząc, aby wyszła. Często pod domem panny młodej pojawiał się cały korowód weselny. Najpierw, gdy poprosił o wyjście swojej wybranki, wychodziła mała dziewczynka w bieli. Choć zgadzał się kolor ubioru, nie zgadzał się wiek. Dziewczynka wtedy wychwalała zalety panny młodej i wchodziła do domu. Następnie wychodziła dróżka, która była ubrana w czerwień, albo w róż, więcej przekazów świadczy o tym, że jednak przyodziewała ona stroje w kolorze różowym. W tym przypadku nie zgadzał się kolor. Dopiero później mogła pojawić się panna młoda** – można było dowiedzieć się w czasie prelekcji.

Tradycyjne obrzędy weselne obejmowały zarówno ceremonię w świątyni, w czasie której młoda para odbierała między innymi błogosławieństwo od rodziców, jak i ucztę weselną. Część gości nie uczestniczyła w całej zabawie, przychodzili tylko na chwilę. W dawnych czasach nie praktykowało się prezentów ślubnych, co mogło wynikać między innymi z faktu, że społeczeństwo było ubogie. Składano się jednak na różnego rodzaju opłaty, związane ze ślubem. Część osób przynosiła również na przykład jedzenie, które trafiało na stoły.